

# Więści



*Gazeta Mieszkańców DPS „Seniora Naftowca” Nr 100!*



**Witam,**

*Tak, to już 100 numerów, 8 lat razem... Ależ ten czas leci!*

*Oddaję w Państwa ręce nowy, jubileuszowy numer.*

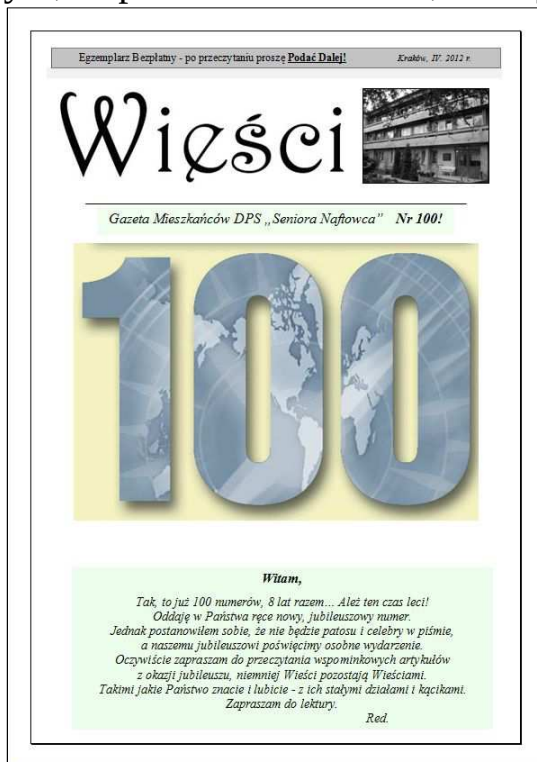
*Jednak postanowiłem sobie, że nie będzie patosu i celebry w piśmie,  
a naszemu jubileuszowi poświęcimy osobne wydarzenie.*

*Oczywiście zapraszam do przeczytania wspominkowych artykułów  
z okazji jubileuszu, niemniej Więści pozostają Więściami.*

*Takimi jakie Państwo znacie i lubicie - z ich stałymi działami i kącikami.  
Zapraszam do lektury.*

*Red.*

Skoro w tym numerze nadarzyła się okazja jaką jest fakt, iż jest on dokładnie 100 – nym, pomyślałem że właściwym by było, z punktu widzenia mojego, czyli naczelnoredaktorskiego przybliżyć Państwu jakim było te... 8 (już) lat, dla redaktora naczelnego właśnie. Sięgając myślą wstecz widzę kilka momentów, które najbardziej zapadły mi w pamięć. Niewątpliwie miło i z sentymentem wspominam pierwszą redakcję Wieści. Pamiętam, zapal i chęć ludzi do pisania, dzielenia się z innymi tym co każdy z nich w jakimś sensie posiadał. Wspominam zebrania redakcyjne po wydaniu numeru, dyskusje o tym co zmienić, przebudować, zostawić. Nasze drobne trudności i przyjemne chwile. Przede wszystkim nie zapomnę radości, jaką sprawił redaktorom widok pierwszego numeru, wypoconego po kilku zarwanych nocach przy komputerze, nieco wtedy jeszcze nieporadnie, ale jednak – był to NASZ numer. Papierowy, jak prawdziwa gazeta...



Potem różnie bywało, ludzie przychodzili i odchodzili. Zapalu było więcej lub mniej. Były chwile, kiedy wszystko robiłem sam i były takie, kiedy rzesza ludzi chciała coś robić. Obecnie osiągnęliśmy względną równowagę w tym aspekcie. Przez długi czas, po tym jak odeszła od nas p. Krysia w gazecie brakowało spojrzenia z wewnątrz – osób z Domu, na nasze życie w Domu.

Byliśmy kosmopolityczni, o wszystkim tylko nie o nas samych. Jakbyśmy się czegoś wstydzieli, albo może nie chciało się? Któż to wie? Podejmowaliśmy próby wciągnięcia mieszkańców, zaangażowania – sławetna skrzyneczka kontaktowa wisząca na korytarzu, która pomijając epizody, służyła głównie jako popielniczka/śmietniczka. Cóż... nie? W porządku, nic na siłę. Dziś Wieści są przede wszystkim pismem Domowym, w pełnym tego słowa znaczeniu. Możecie Państwo w każdym numerze przeczytać sporo artykułów, które dotyczą stricte tego co dzieje się w naszym Domu („Domowości”), posłuchać o swoich „postulatach”

i przemysłeniach ogólnych i konkretnych („Na Forum”), skorzystać z okazji jeśli się nie było „na żywo” i sięgnąć po protokół z comiesięcznego zebrania z p. dyrektorem („Nasze Sprawy”). W każdym numerze są felietony publikowane przez dwoje naszych redaktorów, a dotyczące ich przygód z kiedyś i dziś oraz przemysłów na różne tematy. A z rzeczy stałych ale wciąż nam bliskich – „Moje Miasto”, czyli to co ciekawego dzieje się blisko nas i na co może warto się wybrać; poezja, bo wiersze koją duszę i niezawodny na zdrowie – kącik humoru. To dosyć ukształtowany obraz, do którego dochodziliśmy latami, a który myślę jest optymalny z wyjątkiem wspomnianej już dziury indywidualno-społecznej, której póki co nikt nie ma odwagi wypełnić. Ale może teraz znajdzie się odważny? Te 8 lat dla Wieści, to był dobry czas. W pewnym momencie gazeta zaczęła być publikowana także na naszej stronie internetowej, wyszła więc poza ramy – „tylko” - Domu. Każdy kto wejdzie na [www.dpskluzeka.pl](http://www.dpskluzeka.pl), może

w dziale „Pobieralnia” ściągnąć (prawie) wszystkie numery naszego pisma od początku jego powstania - w wersji elektronicznej (w dodatku w kolorze, bo w oryginale, właśnie takie są Wieści – kolorowe i bardzo żałuję, że takimi nie możecie ich Państwo widzieć, bo wiele zyskują, ale kwestii technicznych nie przeskoczmy). Pewnie momentów ważnych, czy też przełomowych w historii gazety było wiele, ale ponieważ nie pamiętam już teraz więcej niż to co już powiedziałem, a nie chcę przynudzać, na tym zakończę. Jak napisałem we „wstępniaku” omijam szerokim łukiem wszelki patos, zawsze starałem się trzymać z dala od tego w gazecie i mimo okazji, by się odrobinę „wyszumieć” i w tym numerze jest bardziej osobiście niż pochwalnie. Z umiarem, ale i tak więcej niż zwykle.

Czego bym sobie i Państwu życzył na przyszłość? Hm... zdrowia ☺ A oprócz, wiele zaangażowanych w pisanie osób i może... koloru?

Do zobaczenia w 200 numerze!



## Ci, którzy odeszli, a wciąż są z nami.

Wieści od początku współtworzone były przez mieszkańców. W różnych okresach czasu różnie to wyglądało, niemniej sędzę, że przy okazji tak pięknego jubileuszu, jakim jest wydanie 100 numeru, warto spojrzeć wstecz i przywołać postacie osób, które jako pierwsze zapisały się na stronach naszej gazety, a których nie ma już z nami.

---

**Pani Basia.** Była z nami od początku i pisała od pierwszego numeru gazety. Należała do pierwszej redakcji, która ukształtowała się spośród mieszkańców, którzy chcieli się angażować w naszą wspólną rzecz. Pani Basia była niezwykle barwną i intrygującą postacią i odcisnęła niepowtarzalne piętno swoją osobą i pisarstwem na łamach pisma. Interesowała się astrologią, magią, rzeczami tajemnymi. Pięknie malowała, niezwykle ptaki, wzory, twarze zdziwione i mroczne, do dziś jej prace wiszą w pomieszczeniu terapii i warto je zobaczyć. Wróżyła z kart i stawiała Tarota. Swoją wiedzę dzieliła się z nami w cyklu artykułów astrologicznych, ale także spisywała swoje refleksje i przemyślenia. Niestety w końcu spadła na nią ciężka i długa choroba, która odsunęła ją od pisania, które tak lubiła i od życia. Jesteśmy jej bardzo wdzięczni za wszystko co wniosła do gazety. P. Basia odeszła w połowie 2008r.



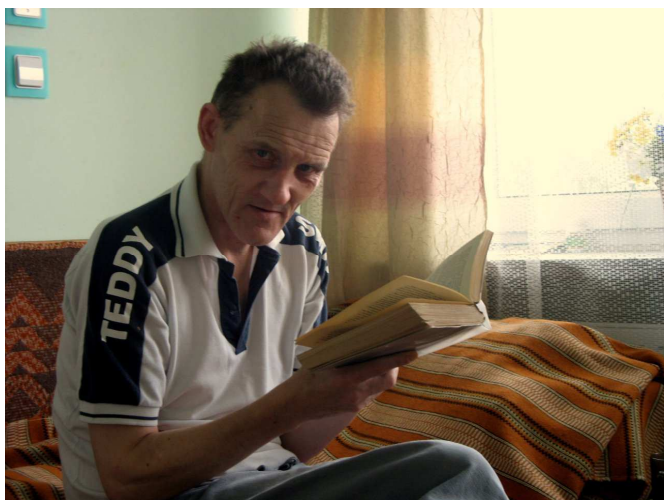
Dobrze pamiętam z jakim zapalem, nie tylko w „Wieści”, ale znacznie szerzej - życie naszej małej społeczności - angażowała się **pani Krysia**. Drobną, sympatyczną osobą, bardzo inteligentną i uśmiechniętą, z wielkim sercem i chęcią do pomocy innym w piśmie odpowiadała za dział „społeczny”.



Pisała o tym co jej się podoba i niepodoba w naszym Domu, o ludziach i relacjach między nimi. I powiem, że różnie to bywało, bo nie wszystkim prawda była w smak, spotkały ją także przykrości w związku tym... Właśnie po tych sytuacjach wprowadziliśmy niepisaną ale bez wyjątku przestrzegana od tego czasu zasadę, że redaktorzy wieści nie podpisują się nazwiskiem pod swoimi artykułami – jedynie figurują w stopce redakcyjnej na końcu numeru (ewentualnie inicjały na życzenie). Dla świętego spokoju... niestety. Felietony p. Krysi bardzo urozmaicały i dodawały kolorytu naszemu pismu, bo zawierały spojrzenie mieszkańca na sprawy Domu – od wewnątrz, a więc z samego „jądra”. Po jej odejściu od nas w 2006 roku, nikt nigdy nie spróbował jej zastąpić. Ta dziura wciąż czeka na uzupełnienie.

Pani Basia i Krysia były przyjaciółkami także w życiu osobistym. Dobrze się rozumiały. Takimi je zapamiętamy.





**Pan Marek.** Ach, cóż to była za postać! Żywiołem pana Marka była książka. Każda i w każdej postaci. Powiedzieć, że je „czytał”, byłoby banałem, on je dosłownie pożerał. W naszej - wcale licznej przecież - bibliotece brakowało pozycji, które nie zostały by jeszcze „skonsumowane” przez tego

pana. W jego pokoju zawsze stały sterty jeszcze nieprzeczytanych (rzadziej) i już „zjedzonych” (często) książek. A czytał bez przerwy, nieustannie i niezmordowanie. Nic dziwnego, że gdy pojawiał się w bibliotece, panie obsługujące drżały, bo skąd za każdym razem wytrzasnąć kilkanaście nowych książek dla tego pana? Oczywiście nie mogło być inaczej i Pan Marek zgodnie ze swoją domeną pisał recenzję tego co przeczytał. A pisał specyficznie i w sposób wymagający skupienia, szczególnie dla redaktora naczelniastego, który próbował składać to wszystko w całość. Udawało się, choć nieraz zakręcone myśli p. Marka wyprzedzały światło w galaktyce i nawet czarne dziury nie potrafiły ich zatrzymać. Nie pisał od początku, ale dał się w końcu namówić, i trzeba przyznać, że był zawsze bardzo solidny. Można było na niego liczyć. Później brakowało nam go. Odszedł na początku 2009 r.

**Pani Stasia** również była z nami od początku. To czym dzieliła się z nami jest szczególnie cenne, bo w swoich krótkich felietonach powracała do przeszłości. Sięgała do wspomnień, mówiła o tym jak zapamiętała rzeczy z dawnych lat. A więc dawała nam kawałek siebie, to co mamy najcenniejsze. Nie wiem co dziś dzieje się z p. Stasią, bo była z nami krótko, zaledwie rok, po czym przeprowadziła się w inne miejsce, niemniej mam nadzieję, że wiezie dobre i spokojne życie. Niestety nie zachowało się żadne zdjęcie, które mógłbym Państwu zaprezentować.



## Moje miasto cz. 71

*Maj – wiosna w pełni. Ciepło, a nawet gorąco. Miasto wreszcie żyje, wręcz tętni życiem, które przetacza się przez jego żyły w dzień i noc. Z letargu zimowego powstaje także kultura, która ma coraz więcej do zaoferowania. Ale wybieramy dla Państwa tylko to co najciekawsze.*

### **Wystawa "Moja Afryka"**

2012-04-28 - 2012-05-10

Wystawa malarstwa Seydou Zana Diara. To kolejna edycja cyklu Posmak Afryki, realizowanego wspólnie przez Klub Kazimierz i Stowarzyszenie Polska Sahara. Tym razem zobaczymy olejne i akrylowe malarstwo Seydou, który jest Malijczykiem z pochodzenia, a obecnie weterynarzem z Krakowa.



### **Wernisaż wystawy malarstwa Giuseppe Ciani**

2012-05-08

Wystawa składa się z 26 obrazów autorstwa Giuseppe Ciani, malarza, rzeźbiarza i pisarza sienenskiego, działającego również w kontekście społecznym. Jego prace były wystawiane w wielu miastach włoskich i europejskich. W Konsulacie włoskim w Brukseli znajduje się stała wystawa składająca się z około dwudziestu jego prac. Giuseppe Ciani otrzymał dowody uznania ze strony krytyki, był również malarzem Palio w Sienie, edycji 2 lipca 1989 r. Niedawno ukończył brązowy pomnik Jana Pawła II, stojący w jego rodzinnym mieście, Bellegra, nieopodal Rzymu. Jest honorowym obywatelem Casole d'Elsa (Siena), miasta w którym promował działalność artystyczną związana z teatrem.



## **Krakowski Salon Poezji**

2012-05-20



Krakowski Salon Poezji to inicjatywa Anny Dymnej rozpoczęta w styczniu 2002 roku. W każdą niedzielę o godzinie 12.00 znani aktorzy czytają wiersze swoich ulubionych poetów. Słowom towarzyszy muzyka na żywo w wykonaniu wybitnych instrumentalistów. W Salonie spotykają się aktorzy z różnych teatrów krakowskich, gwiazdy z innych miast, starsi z młodszymi, pedagodzy ze studentami, aktorskie małżeństwa, wielcy i znani z tymi mniej znanymi. W ramach Krakowskiego Salonu Poezji

zapraszamy na prezentację poezji Tomasza Tranströmera. Czyta Juliusz Chrzastowski.

## **Spotkanie Klubu Podróżników - "Meksykańska maana"**

2012-05-21

Meksyk to kraj kontrastów, które widać na każdym kroku. W sposobie życia ludzi, między biednymi a bogatymi, Północą a Południem, pustynią a lasem tropikalnym, miastem a wsią. I największy chyba kontrast, zderzenie dwóch kultur, zapoczątkowane w XVI wieku spotkaniem białych Hiszpanów i czerwonoskórych plemion indiańskich, a trwające do dziś. Wystarczy przejść się uliczkami San Cristobal de las Casas, albo przejechać wzdłuż wybrzeży Jukatanu, żeby zobaczyć, jak te dwie kultury ciągle mieszają się ze sobą, nawzajem na siebie wpływając. Dla nas jednak podstawowym kontrastem Meksyku była różnica między tym, jak sobie Meksyk wyobrażaliśmy i tym, co zobaczyliśmy na miejscu. Wyruszyliśmy do Meksyku licząc na dziką backpackerską przygodę, przedzieranie się przez las tropikalny i walkę z komarami. Mieliśmy bogaty plan zakładający przejechanie ponad 4000 kilometrów w 17 dni, przedostanie się przez rzeczną granicę do Gwatemali i odwiedzenie maleńkiego Belize. I co? To, co miało być dzikie - dzikie nie było, to, co nie miało sprawić trudności -



zaskakiwało, to, przez co mieliśmy chyłkiem tylko przemknąć - przyciągało nas na dłużej. Zapraszamy na ekspresową, ale fascynującą podróż przez Meksyk, Gwatemalę i Belize.

### ***Festiwal Muzyki Filmowej***

2012-05-24 – 2012-05-26



Festiwal Muzyki Filmowej w Krakowie, organizowany przez Krakowskie Biuro Festiwalowe oraz RMF Classic w całości dedykowany jest muzyce tworzonej na potrzeby obrazu. O niepowtarzalności imprezy decyduje unikalne łączenie najwyższej jakości interpretacji muzyki filmowej wykonywanej przez czołowych muzyków i orkiestry w połączeniu z wysokiej jakości obrazem filmowym.

Program przedsięwzięcia stawia na różnorodność gatunkową: od przeglądowych retrospektyw i ekskluzywnych wykonawczo koncertów galowych, przez koncerty monograficzne wybranych i uznanych kompozytorów muzyki filmowej, skończywszy na masowych pokazach plenerowych. Monumentalne widowiska muzyczno filmowe wyróżniają się śmiałością produkcyjną, innowacyjnością w sferze technologii dźwięku i obrazu, ale również rozmachem wykonawczym, poziomem artystycznym prezentowanych dzieł oraz ze względu na obecność najwybitniejszych twórców i kompozytorów

### ***Pokaz Studia Baletowego Opery Krakowskiej***

2012-05-28

Pokaz Studia Baletowego jak co roku będzie się składał z dwóch części. W pierwszej uczniowie wszystkich klas Studia Baletowego (3 klasy przedszkolne, 1 wstępna i 9 szkolnych) zaprezentują tańce z zakresu tańca klasycznego, współczesnego, ludowego i charakterystycznego. Druga część to obrazek baletowy oparty na motywach zaczerpniętych z Małego Księcia. Wezmą w niej udział uczniowie Studia Baletowego i gościnnie artyści Baletu Opery Krakowskiej. Podczas pokazu młodzi artyści zaprezentują zarówno układy taneczne w oparciu o tradycyjne choreografie m.in. Georga Balanchinea, Augusta Bournonvillea, Julesa



Perrot i Vasyła Vaynonena jak i przygotowanych przez pedagogów Studia Baletowego.

## Wiosenne refleksje latające

Ach, wiosna znów - Wiosna radosna! No bo resztę śpiewa się bez słów. Kwitną tulipany, tuberkulozy i niezapominajki. Drzewa się rozwijają, kobiety-mamki karmią pełną piersią. Na wiosnę miłość kwitnie, co raduje duszę i wzrok... Będziemy obchodzić majówkę 3 Maja. Zima się skończyła, przyszły miłe chwile ciepła, przyroda się obudziła, mamy już dużo zieleni, powiewy (a nawet upały) ciepła, śpiewające ptaki i latające owady, słowem -

komfort życia. I właśnie kiedy siedzę sobie na tarasie „Domu Seniora”, jest

wieczór a że nad naszym Domem znajduje się trasa przelatujących samolotów

w kierunku lotniska, które fruwać tam i z powrotem. I właśnie taka chwila natchnęła mnie do refleksji na temat wiosny, samolotów i czego tam jeszcze do głowy przyjdzie.

Dużo nad głowami samolotów. A te jak to samoloty – przywożą turystów, do naszego Królewskiego

Miasta Krakowa, serce się raduje... Port oficjalnie otrzymał swoją nazwę, czyli standardowo w Krakowie (inaczej być nie mogło) – Port Lotniczy im. Jana Pawła II Kraków – Balice. Ciągłe dodawane nowe kierunki lotów oraz większa ilość przybywających wymusiła na lotnisku kolejną już rozbudowę terminalu. W 1999r podjęto decyzję o zwiększeniu jego przepustowości do blisko półtora miliona pasażerów rocznie. Dużo? Biorąc pod uwagę, że

przeciętne lotnisko w USA ma przepustowość na poziomie 40 milionów pasażerów rocznie, to raczej niewiele... Działalność rozpoczęły sklep wolnocłowy Baltona a także restauracja. Rok później

uruchomiono część płyty postojowej dla samolotów. One w końcu też muszą gdzieś parkować, prawda? W ten sposób łączna powierzchnia portu sięgnęła aż 9,2 tys m<sup>2</sup>. W ten sposób dostosowano również infrastrukturę lotniska do wymogów traktatu z Schengen, które wchodziły w życie później. A z kolei rok 2007 to kolejny sukces krakowskiego portu, w grudniu obsłużono na nim 3 milionowego



pasażera. Także na tym lotnisku lądował papież i to wielokrotnie. Ciekawe, że taras widokowy zlokalizowany na dachu lotniska w 2007r szybko stał się atrakcją dla wszystkich turystów. Tak się składa, że to nie tylko świetny punkt widokowy, z którego można żegnać bliskich, ale także ulubione miejsce pasjonatów lotnictwa, widać stąd świetnie lądujące i startujące aeroplany, ma on 2550 m długości i 60 m szerokości. Pas ma utwardzoną powierzchnię, Dzięki za wszystko czemu mogą korzystać z niego prawie wszystkie typy samolotów pasażerskich i transportowych (poza tymi największymi). Na płycie postojowej dobrze widocznej z tarasu, może jednocześnie parkować 17 samolotów średniej wielkości.

Przebywając na owym tarasie widokowym, posiadając kartę pokładową, w oczekiwaniu na samolot, opowiem wam historię jaka przydarzyła się mojej przyjaciółce.

Czekała w poczekalni lotniska na odlot samolotu. Wiedziała, że będzie musiała czekać kilka godzin, dlatego kupiła książkę do poczytania w tym czasie. Kupiła sobie również paczkę ciasteczek. Usiadła w wygodnym fotelu w poczekalni dla VIP-ów, aby odpocząć i poczytać w spokoju. Obok fotela, gdzie leżały ciastka



usiadł mężczyzna, otworzył czasopismo i zaczął czytać. Kiedy kobieta wzięła z paczuszki ciasteczko, on również wziął ciastko. Pani zdenerwowała się, ale nic nie powiedziała, tylko pomyślała – *co za bezczelność, chętnie bym mu przyłożyła za podbieranie moich ciastek!* I znowu, gdy brała ciastko – mężczyzna również. Była bardzo zła, ale nie chciała robić sensacji na lotnisku, więc nie reagowała. Kiedy na dnie paczki pozostało jedno ciastko – pomyślała – ciekawe co zrobi? A mężczyzna wziął je do ręki, przełamał na pół i dał jej jedną połówkę. To ją rozwścieczyło zupełnie. Schowała swoje rzeczy, nie wzięła ciastka i wyszła. Kiedy już zajęła swoje miejsce w samolocie. Gdy sięgnęła do torby by wyjąć okulary ze zdziwieniem zauważyła, że nienapoczęta paczka ciastek wciąż tam tkwi...Poczuła się ogromnie

zawstydzona, bo to przecież one podbierała

ciastka

mężczyźnie,

którego

posadzała o to samo! Nie miała

jednak

możliwości już

naprawić tego błędu. Są cztery rzeczy, których nie można cofnąć. Kamień, który został rzucony. Słowo, które zostało powiedziane. Okazja, której się nie wykorzystano. Czas, który przeminął.

# DOMOWOŚCI

**czyli z  
życia Domu  
...KWIECIEŃ...**

♦ 04.04.

## **Czekając na tę chwilę...**



W ramach Wielkiego Tygodnia i Misteria Paschalia, nasza grupa „Kluzeczanie” przygotowała specjalny występ, pod tytułem „Czekając na tę chwilę...”. To co wyjątkowe, oprócz samego występu oczywiście - w tym dniu, to fakt że udało nam się zintegrować z innymi krakowskimi DPS-ami, i na nasze wydarzenie przybyli goście z większości z nich.

A czas jest niezwykle i szczególny. Dobrze, że mogliśmy być w tym dniu razem.

♦ 18.04.

## **VIII Turniej REMika**

Spotkaliśmy się już po raz ósmy. Tym razem frekwencja dopisała i w szranki stanęło prawie 40 zawodników z 10 małopolskich Domów Pomocy Społecznej. Turniej toczył się w sportowej atmosferze, gospodarze tradycyjnie oddali pola gościom i polegli w pierwszej i drugiej rundzie, co by nasi mili przyjezdni mogli się wykazać. Ale nic to - następnym razem pójdzie lepiej (co roku tak mówimy) ☺

Wszystko odbyło się wyjątkowo sprawnie a do południa mieliśmy już wyłonionych finalistów, którzy po obiedzie stanęli w szranki, które zadecydowały o zwycięzcach. Spotkamy się ponownie za rok, już po raz dziewiąty!



♦ 24.04.

## **Dzień Otwarty – Koncert chóru „ECHO”**

Koniec miesiąca to oczywiście nieodzowna impreza w ramach cyklu „Dzień Otwarty”, na który to cykl już od stycznia zapraszamy Państwa do naszego Domu. Tym razem okoliczność była wyjątkowa, bo inaczej niż dotychczas, gościem wieczoru nie był solista ale cały, liczny i duży chór, w dodatku męski – Echo.



Oprócz pięknych głosów, bogatego repertuaru i serca do śpiewu, panowie mają także dużo werwy i pozytywnego nastawienia. W swoim występie zaprezentowali nam przekrój przez swoją twórczość, były pieśni góralskie, klasyczne, ludowe a także religijne. I było bardzo niezwykle. Dziękujemy!

---

## ***Na Forum...***

R: Nareszcie wiosna. Wszyscy się cieszymy i jesteśmy pełni entuzjazmu.

M: Kiedy będą wycieczki? Człowiek by się gdzieś ruszył, a nie tylko siedział w tym domu. Nie to że jest źle, ale miło sobie tak pochodzić po lesie, parku czy gdzieś.

R: Doskonale Panią rozumiem. Ładna pogoda pobudza naszą aktywność i pragniemy ruszyć po nowe przygody. W tym roku planujemy kontynuację cyklu „Senior zdobywca” gdzie próbujemy zdobyć górskie szlaki. Będzie też odpowiednia ilość wycieczek biesiadnych i rekreacyjnych. Posiedzenie nad rzeką czy karciana partyjka na łące jest fantastycznym pomysłem na leniwe wakacje.

F: Ale kiedy ?

R: Jak pogoda dopisze to zaczniemy w połowie maja. Jak nie dopisze to w czerwcu.

M: A będziemy coś robić? To znaczy jakieś przedstawienie.

R: Tak. Powoli zespół (czyli Pan też ) przygotowuje się do występu z okazji dnia Matki no i



do konkursu, który będzie miał miejsce w DPS na Helclów 13 czerwca.  
Póki co drodzy Państwo, proponuję się wybrać na spacer do miasta, gdyż w długi weekend będą się działy bardzo ciekawe rzeczy.

A wracając do życia w naszym Domku...czy wydarzyło się coś w tym miesiącu ciekawego?

Z: Mamy nową Panią doktor.

*(Dla wyjaśnienia. By ułatwić Państwu dostęp do lekarza, Dom wyszedł z nową ofertą. Można się przepisać się do lekarza pierwszego kontaktu, który będzie miał u nas dyżury raz w tygodniu. Niektórzy z Państwa już tak uczynili i mieli okazję poznać nową Panią Doktor na jej pierwszej wizycie u nas. Możliwość przepisania się do współpracującej z naszym Domem Pani Doktor cały czas istnieje. Szczegółowe informacje można uzyskać u Pani Kierowniczkii Doroty.)*

R: Był Pan na wizycie u Pani Doktor?

Z: Tak.

R: I jakie wrażenia?

Z: Ok. Fajna. Porozmawialiśmy. Powiedziałem jej, że mnie noga boli. Obejrzała. Coś mi zapisała, ale nie pamiętam nazwy leku.

R: I co? Pomogło?

Z: Tak. Już mnie nie boli. Tylko czasami jeszcze, ale coraz mniej.

R: To się cieszę.

F: A na zebraniu ponoć mówili, że pielęgniarki inaczej będą pracować. To prawda?

Z: Będą pracować krócej.

R: Panie pielęgniarki będą dostępne w ambulatorium przez 12 godzin. Od 7 rano 19 wieczorem. Dokładne informacje na ten temat przeczytają państwo w raporcie z zebrania dostępny w następnych wieściach.

J: Pielęgniarka powinna być całą noc. Bo jak by się coś działo to co?

R: Rozumiem, że obecność Pani pielęgniarki w nocy dawała by Państwu większe poczucie bezpieczeństwa. Panie Opiekunki są przeszkolone do udzielenia Państwu pomocy w razie potrzeby. W trudniejszych przypadkach wzywana będzie pomoc lekarska. Tak naprawdę nie ma powodów do obaw. Większość zmian wprowadzanych w naszym Domu jest dla Państwa wygody, i mimo iż na początku wydają się nie do końca ułatwiające życie, z czasem naprawdę zaczynamy je doceniać.

Czy jest jeszcze coś o czym chcielibyście Państwo porozmawiać?

Z: Nie. Słońce świeci. Chodźmy do ogrodu.

R: Więc chodźmy. Dziękuję Państwu za spotkanie i do zobaczenia na następnym. Pozdrawiamy wszystkich czytelników.

*Zapraszamy wszystkich, którzy by chcieli do nas dołączyć w każdy piątek na porannych rozruchach (8.15- 9.30), kiedy to poruszamy ważne dla nas kwestie, ale też plotkujemy sobie sympatycznie.*

## Serce..



Jest wieczór, oglądam telewizor i nagle chwyta mnie silny ból serca, zażywam tabletki by ból minął, ale on dalej trwa. Nasila się. Więc pani opiekunka wzywa pogotowie. Przyjeżdża pani doktor, ogłasza mi, że wzywam ją do „byle czego”, że „*my nie jesteśmy do leczenia, tylko szpital*” i słyszę dużo przykrych słów. Zrobiono mi EKG, dano tabletki pod język i zabrano

mnie do szpitala Narutowicza. A tu od nowa – EKG, kroplówka, badania... Przychodzi lekarz kardiolog i po zbadaniu pyta „*czy zgadzam się na zabieg*”? Ja się zgadzam, skoro to konieczne? I odwożą mnie do szpitala Jana Pawła. Tu pan doktor oświadcza mi, że mam zawał i zaraz wykonano mi zabieg. Przewieziono mnie na salę, podłączono różne aparaty, nie wolno się ruszać przez sześć godzin. I tak przez kilka dni robiono mi różne testy i badania. W tym szpitalu lekarze i personel są bardzo troskliwi, dbają o chorego i są mili, nie można narzekać. Po paru dniach wypisano mnie do domu, tu jestem zadowolona, że mogę choć trochę być samodzielna, bo człowiek w chorobie jest jak kłoda - zależny od pomocy innych osób, a to jest przykre. Myślę, że niedługo wrócę do sił, by cieszyć się słońcem i życiem.

---

## Rękawka

W Krakowie w dzielnicy Podgórze znajduje się ulica Rękawka. Przy niej jest góra zalesiona drzewami, zwana Krzemionki. Tu raz w roku odbywa się odpust po świętach wielkanocnych. Na tej górze znajduje się mały, stary, zabytkowy kościółek św. Benedykta. Otwierany jest właśnie tylko po świętach, wtedy odprawiane są nabożeństwa, jest on stary ale bardzo ciekawy. Obok stoją kramy – jak to na odpuscie – muszą być. Na nich znajdują się różne rzeczy: koguciki, serca z piernika, słodczyce, piszczalki, pierścionki – ale już bez papugi, i różne zabawki odpustowe. Są karuzele, huśtawki dla dzieci, raj przejechać się ma koniku, albo w samolocie lub w samochodzie. Jest gwarno, wesoło i radośnie. Gwizd fujarek i huk z pękających kolorowych baloników. No i inscenizacja bitwy... robi wrażenie! Ludzie spędzają ten dzień radośnie i wesoło, ja też tam byłam i wesoło się bawiłam.



*Każdy człowiek w życiu - młody czy starszy  
– ma marzenia, plany, cel do którego dąży  
i pragnie go osiągnąć, dokonać.  
I nagle dosięga go zły los – choroba kładzie go do łóżka,  
nie wiadomo na jak długo, wtedy plany i marzenia idą na bok,  
w cień.  
Ból jest silniejszy, nie do wytrzymania,  
odbiera chęć do życia i pod jego ciężarem uginasz  
się i łamiesz jak uschnięta gałąź.  
I co robić? Trzeba walczyć, nie poddawać się.  
I mieć nadzieję i wierzyć, że przyjdzie taki dzień, że ból minie, odejdzie.  
I znów zaświeci słońce, wróci radość i szczęście.  
Tylko trzeba być wytrwałym, cierpliwym, nie załamywać  
się i szanować zdrowie,  
bo ono jest szczęściem i skarbem w życiu człowieka.*



# NASZE SPRAWY

## Protokół ze spotkania „Nasze Sprawy” w dniu 29.03.2012 r.

P. Dyrektor powitał licznie przybyłych mieszkańców. Na wstępie poinformował zebranych o zmianie jak nastąpiła w organizacji pracy w naszym Domu i przedstawił wszystkim p. Alicję, jednego z dwóch koordynatorów zespołów opiekunów. Następnie głos zabrała p. kierownik, która przybliżyła zadania koordynatorów. Nowo powołani koordynatorzy odpowiadają za pracę opiekunów, w tym m.in. zajmują się organizowaniem wizyt lekarskich i wyjściami medycznymi. P. dyrektor i p. kierownik zapewnili zebranych, że wprowadzona zmiana ma na celu usprawnienie działań i zapewnienie mieszkańcom właściwej opieki i nie będzie w żaden sposób rzutować na dotychczasową sytuację mieszkańców.

Następnie zabrali głos mieszkańcy.

P. K zapytała, dlaczego nie będzie już zajęć śpiewu prowadzonych do tej pory przez p. Krzysztofa. P. dyrektor odpowiedział, iż nie ma możliwości dalszej współpracy z p. Krzysztofem, gdyż nie pozwalają na to w tym momencie środki finansowe. W następnej kolejności p. K zgłosił, iż mieszkańcy trzaskają drzwiami, nie utrzymują czystości w toaletach, robią przeciągi oraz rozmawiają głośno w jadalni podczas posiłków, w dodatku według niego na tematy niepoważne, a także głośno oglądają telewizję w pokojach. P. dyrektor odpowiedział, iż jadalnia to również miejsce spotkań i tak jak w restauracji ludzie rozmawiają ze sobą, a jeśli chodzi o wspomniane negatywne zachowania niektórych mieszkańców, to jest raczej sprawa ich kultury osobistej i w tej kwestii, to sami mieszkańcy powinni oddziaływać na siebie. P. S dodała do tego, że również pracownicy obsługujący jadalnię głośno między sobą rozmawiają a według niej „cisza leczy” i należy także do kultury pracy oraz zapytała, czy nie można zainstalować drzwi które by nie trzaskały.

W dyrektor przyjął do oraz poinformował, że drzwi, gdyż nie ma na opowiedziała, że uwagę osobie która to potem była przez 2 P. G zgłosił, że 2 razy



łazience płynącą gorącą wodę. P. dyrektor zaapelował do mieszkańców o szanowanie mienia DPS, który jest wspólną własnością. Prosił, aby nie karmić

drzwi które by nie odpowiedzi p. wiadomości uwagi nie można wymienić to funduszy. P. Ś kiedyś gdy zwróciła trzaskała drzwiami, dni przez nią nękana. zastał w pustej

gołębi na terenie DPS, nie wyrzucać niczego przez okno na chodnik, gdyż jest to nasze wspólne dobro. Wyraził również swoje zbulwersowanie faktem, iż jeden z mieszkańców wylał wodę do windy zwożącej towar, przez co produkty zostały zalane. Następnie P. S wspomniała o tym, że chleb jest coraz gorszy. P. dyrektor odpowiedział, iż chleb dostarcza firma która wygrała przetarg. P. B zapytał do kogo zanosić recepty. P. kierownik poinformowała po raz kolejny mieszkańców, że recepty od lekarzy można zanosić do niej lub do pań pielęgniarek, a ponadto można je realizować w aptece przy ul. Kluzeka. W każdym z tych miejsc zgodnie z ustawą, na podstawie zawartych umów, Dom dopłaca do leków. P. S zapytała, czy w związku z widzianą kilka dni wcześniej komisję oglądającą dom, planowany jest jego remont albo sprzedaż. P. dyrektor poinformował, że z remontów planowane jest tylko malowanie klatki schodowej i korytarzy, a domu przez najbliższe 5 lat nie można sprzedać, gdyż ostatni remont finansowany był ze środków unijnych i miasta. P. K zapytała co by było gdyby nie było tych pieniędzy na remont domu. P. dyrektor odpowiedział że dom by był, ale brzydki. P. S zapytała czy oświetlenie w ogrodzie dużo kosztuje. W odpowiedzi usłyszała że opłata za oświetlenie jest niewielka, gdyż zamontowano w lampach energooszczędne żarówki. P. K zapytała czy na ten rok zaplanowano jakieś wycieczki. Mieszkańcy zostali poinformowani, że niestety na chwilę obecną stowarzyszeniu nie udało się pozyskać żadnych dofinansowań, co uniemożliwia organizowanie wycieczek, natomiast w ramach terapii planowane są wycieczki naszym busem, np.: „Senior zdobywca”. Gdyby sytuacja uległa zmianie to mieszkańcy zostaną o tym poinformowani. Ponadto p. dyrektor poinformował mieszkańców, że taką wolę i chęć, możliwość zorganizowania finansowanej przez nich samych wycieczki

Protokół sporządził M. Z.



# Na Wesoło!!!



Rok 2020. Na stację benzynową podjeżdża samochód. Wysiada z niego przeciętnie ubrany facet i mówi do pracownika:

- Do pełna poproszę.
- Ooo, pan to chyba w lotto wygrał...



Nad brzegiem Nilu spotykają się dwa krokodyle.

- No i jak poszło dzisiaj polowanie?
- Zjadłem trzech Murzynów. A ty?
- Jednego Rosjanina.
- Nie wierzę! Chuchnij.



Sprzedawca wyjaśnia klientowi zasady zakupu towaru na raty:

- Płaci pan z początku małą sumę, a potem nie płaci pan ani grosza przez pół roku.

Klient:

- To pan mnie zna?



Pracownik często spóźniał się do pracy, bo zasypiał. Kierownik zagrozili chłopu zwolnieniem i biedak kupił sobie kilka budzików. Któregoś dnia budzi się rano 8:15 (do pracy na 8). Budziki nawet nie gdały. Przerażony leci do sąsiada - dentysty i mówi:

- Rwij pan 4 zęby z przodu i pomóż pan mi twarz krwią, powiem, że miałem wypadek.

Po zabiegu, pyta dentysty ile się należy, ten mówi 400zł. Gość zdziwiony mówi, że normalnie jest 40zł od sztuki, dentysta na to:

- Tak, ale dzisiaj jest niedziela...



W zaspie śnieżnej leży pijak. Podchodzi do niego policjant i mówi:

- Wstawaj koleś, bo zamarzniesz!
- Coś ty! Po Borygo?!



Mąż pyta się żony blondynki:

- Kochanie... Dlaczego masz jedną skarpetkę zieloną a drugą niebieską?
- Nie wiem... A najdziwniejsze jest to, że mam jeszcze jedną taką parę...



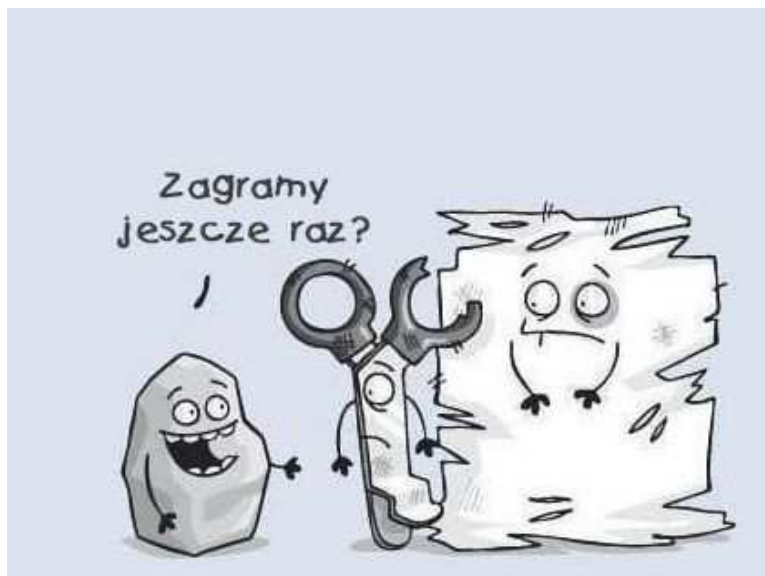
Co myśli Ryszard Rembiszewski gdy siedzi na sedesie?

- Komora losowania jest pusta, następuje zwolnienie blokady...



Przychodzi Rusek do dentysty. Dentysta ogląda i widzi same złote zęby, diamentowe koronki, w końcu nie wytrzymał:

- Właściwie nie wiem co mam panu tu zrobić?
- Chciałbym alarm założyć.



### *Samobójstwo zajączka*



Gazetę redagują:  
Marta Bartnik  
Piotr Filipowski  
Krystyna Jakubik  
Fryderyk Tabin  
Jadwiga Wyskiel